№ 55. Kraków, 8 Marca — Środa. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe:
miejscową: Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy“ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

***Kraków**, 7 marca.*

Przyspieszone tętno dziejowego procesu, który się obecnie odbywa w Anglii, wszystkie symptomata życia umysłowego, społecznego i politycznego wielkiego narodu, dowodzą niezbicie, że doba dziejowa, której wszyscy jesteśmy świadkami, ma wszystkie cechy doby rewolucyjnej. Przyzwyczajono się w Europie widzieć w Anglii niesłychanie doskonałą maszynę społeczno-polityczną, która miała swe choroby dziecinne i rewolucyjne wiek lub dwa wieki temu, potrzebowała kilku drobnych naprawek w pierwszej połowie naszego wieku, i odtąd funkcyonuje idealnie i nie potrzebuje już żadnej zmiany. Stąd szamotania się narodów europejskich, krwawy znój i męka serdeczna ludów, żeby znaleść nową formę bytu, zaspokojenie aspiracyj moralnych, socyalnych, politycznych, zabezpieczenie indywidualnych wolności, a zarazem ładu i porządku powszechnego i siły państwowej, wszystkie idealne dobra, o które ludy europejskie walczą i zrywają się, to wszystko wydaje się przekleństwem narodów kontynentu, które traci wszelką władzę u sinego oceanu, u kredowego wybrzeża Albionu. Anglia ma już to wszystko, o co walczymy. To co nam ideałem, należy po tamtej stronie kanału do starej garderoby, do nabytków dawno użytych i zużytych. To pojęcie tak się zakorzeniło w umysły europejskie, że proces dzisiejszy odbywający się w Angiii, znalazł ogólnie najfałszywsze tłumaczenie. Nie rozumiejąc rewolucyi bez spisku, barykady, bez procesu o zdradę stanu, więzień lub zsyłki, straciliśmy poczucie dla tego w Anglii najcharakterystyczniejszego zjawiska, że rewolucya może się odbywać bezkrwawa, bez represyi absolutystyczno-policyjnej, bez odwetu i bohaterskiej nierównej walki, bez chwilowego tryumfu masy, bez deklamacyi trybunów-wodzów, — że rewolucya taka może jednak przemienić zasadnicze formy bytu i rozpocząć nową kartę dziejów. Trzeba jednak dodać, że rewolucya socyalno-polityczna, która się zaczęła w Anglii, nie jest już bezkrwawą. Zielony Erin zbluzgał się już czerwoną krwią morderstw agraryjnych, nie ma nocy, żeby jej nie przyświecała łuna pożarów, więzienia ledwie mieszczą skazańców. Europa ma tę „satysfakcyę“, że i w Anglii żyje się ciężko i krwawo.

A przecież chroniczna rewolucya socyalna w Irlandyi, podniecona i zaostrzona zarazem walką polityczną i narodową w imię odrębności i autonomii zielonej wyspy, z jej rasą odrębną i odrębną religią, jest tylko epizodem, najbardziej na powierzchnię występującą czerwoną plamą w tym procesie, który obejmuje podstawy ustroju społeczno-politycznego w Anglii. Ztąd fałszywe ocenianie pracy nad reformą ustroju, którą podjęło stronnictwo dziś rządzące w Anglii, ażeby się nie przeniosło zarzewie rewolucyi do Anglii i Szkocyi. Stosunki agrarne, na nich oparte panowanie wielkich właścicieli, wyrodziły się w stan anormalny, który się stał wciąż otwartą raną nie do zagojenia, ciężką ofiarą krwi i mienia całego narodu, fatalną domową sprawą, grożącą bezustannie zbrodnią i pożarem pod rodzinną strzechą. Egoizm widzący tylko osobiste zagrożone interesa, zepsuty długiem powodzeniem i długiem panowaniem z całą bezwzględnością prawa i porządku ześlepił konserwatywnych właścicieli. Żal im się zrobiło ustępstw, które dopiero co dali sobie wyrwać pod grozą rewolucyi i wojny domowej, a bardziej jeszcze pod grozą utraty wszystkiego, i chcieliby dziś, w półroku cofnąć wszystko. Konflikt dwóch Izb, który da się zażegnać formalnie i po wierzchu, zdradza całą głębię przepaści, która się rozwarła między stronnictwem liberalnem, dążącem do zagojenia ran społecznych i narodowych systemem niezbędnych reform, dla usunięcia rewolucyi, a stronnictwem konserwatywnem, a raczej oligarchią zagrożoną w swej nietykalności, chcącą w zaślepieniu swojem powrotu do elżbietańskich czasów, do prawa miecza, chcącą, żeby naród służył za krwawego siepacza dla ściągania renty dzierżawnej z wiecznie wydziedziczonych. Szereg lat ostatnich, a zwłaszcza rok przeszły dowiodły, że załatwienie kwestyi irlandzkiej jest warunkiem, żeby rewolucya agraryjna nie przeniosła się na grunt Anglii, dowiodły także, że w życiu społecznem i politycznem, w konstytucyi i parlamencie angielskim potrzebny szereg reform, bez których wszelki krok naprzód jest niemożebnym. Angielska arystokracya umiała dotąd zachowywać istotę swej potęgi i racyi bytu, ustępstwami na czas, gdy trzeba; dla tego uroniła tak mało ze swych praw i prerogatyw, stanowiska, roli społecznej i narodowej. Ztąd jej żywotność, która dla wielu zdaje się niespożytą. Kiedy gdzieindziej źrenicą wolności było wyzwolenie się z obowiązków, szlachcic angielski brał ze zmianą potrzeb narodowych nową służbę, nowe ciężary, nowe obowiązki. W tej tradycyi leży gwarancya, że rewolucyjne przesilenie sprowadzi zmiany głębokie, zasadnicze, ale będzie to ciężki pochód reformy, nie wezbranie i potop rewolucyi.

W sprawie wiecu rabinów

napisał

Dr. Jonatan Warschauer.

I.

Nasza choć wykształcona publiczność wyznania chrześciańskiego, mylne jednak ma wyobrażenie o stosunkach i potrzebach ludności krajowej mojżeszowego wyznania, mylnie również ocenia doniosłość wiecu galicyjskich rabinów we Lwowie odbytego; założyłem sobie przeto przedstawić stan rzeczywisty, a z niego wysnuć niektóre wnioski.

Kahały z czasów rządów przedkonstytucyjnych to delegacya składająca się z izraelitów, wyznaczona z ramienia rządu. Żadaniem kahału czyli tej delegacyi było zgóry oznaczony ryczałtowy podatek stały i niestały na ludność izraelicką nałożony odpowiednio rozkładać i przez organa rządowe ściągać. Wiadomo że przed rokiem 1848 istniał podatek stały pogłówny wyznaniowy, podatki niestałe znane pod nazwą świeczkowego i koszernego mięsa, kahał również miał obowiązek dostarczania rekruta z ludności izraelickiej, a za niedostawienie onego kahał płacił kary pieniężne (kontrybucye); prócz tego zakresu działania że go tak nazwę p o r u c z o n e g o, kahał rządził gminą wyznaniową również w zakresie własnym.

Obecnie przełożeństwo zborów izraelickich czyli gmin wyznaniowych ma tylko jeden zakres działania, to jest w ł a s n y. Członkowie gminy izraelickiej wybierają przełożeństwo na mocy statutu przez wysoki rząd krajowy zatwierdzonego. Dla krakowskiej gminy wyznaniowej zatwierdzony był już w r. 1868 a zatem przed trzynastu laty, i odtąd nim się rządzi. Przełożeństwo rozpisuje podatek wyznaniowy, i ściąga go przez swoje organa, pobiera przez swoje organa podatek niestały od rzezi bydła i drobiu, dochodami temi opędza potrzeby administracyjno-religijne, płaci rabina i innych urzędników i sług gminnych. Rabin jest urzędnikiem religijnym duchownym, bo u izraelitów nie ma osobnego stanu kapłańskiego, nie ma hierarchii, nie ma kanoników, biskupów etc., nie ma więc rabinów i starszych rabinów, którym to ostatnim tytułem nieprawnie i niewłaściwie posługiwać się lubią niektórzy z nich,—wszyscy są równi, są rabinami; dawniej przed konstytucyą tak zwanego Bürger-ministerium wybierała go gmina wyznaniowa a potwierdzał go rząd krajowy, w Krakowie był wybierany na lat trzy, po upływie tego czasu odnawiano z nim ugodę, albo tacite zostawał dalej na swoim urzędzie.

Podług statutu gminy wyznaniowej krakowskiej i innych gmin, rabin będąc urzędnikiem do spraw duchownych, nie ma żadnej ingerencyi w zakresie administracyjnym. Jego obowiązkiem jest pouczać członków gminy przez wykłady etyczno-religijne, oświecać ich co do zachowania i wykonywania obrządków religijnych.

Z tego co się wyżej powiedziało wynika, że kahałów już niema, gminy wyznaniowe czyli zbory mają swoją autonomią, nie mają żadnego zakresu przez rząd sobie poruczonego, słowem kahały są anachronizmem, o nich mowy być nie może, użycie wyrazu „kahał“ zdradza nieświadomość przedmiotu—w przeciwnym zaś razie—złą wolę. Wśród tych okoliczności, to jest wśród funkcyonujących gmin wyznaniowych izraelickich autonomicznych, rządzących się statutem przez rząd krajowy zatwierdzonym, zaskoczył nas wiec rabinów galicyjskich, któremu rabin Schreiber et consortes przedłożyli projekt statutu dla gmin wyznaniowych w Galicyi.

Elaborat ten składa się z 77 §§, i z dwóch identycznych połów: w jednej połowie statut przerzeczony wydrukowany jest czcionkami niemieckiemi, druga połowa zawiera ten sam statut, z tą jednak różnicą, że jest wydrukowany literami hebrajskiemi.

Na tem miejscu wypada nam się zastanowić czy rabin Schreiber et consortes jak się sami mianują, miał kompetencyę do jakiej pod tym względem inicyatywy?

Sądzę, że n i e, a opieram się na następujących dowodach:

Gdyby się rozchodziło o uregulowanie stosunków administracyjno-wyznaniowych gmin wyznaniowych połowy austryackiej monarchii austro-węgierskiej, toby jednostronne przedstawienie rabinów galicyjskich nie mogło być uwzględnionem, albowiem wtedy rząd zasięgałby opinii rabinów ze wszystkich krajów koronnych do Cislitawii należących. Ustawy majowe dotyczące ludności katolickiej, rozbierane też były w Radzie państwa Cislitawskiej.

Gdyby Sejm krajowy postanowił uporządkować stosunki gmin wyznaniowych izraelickich w Galicyi, to Wysoki Wydział sejmowy wziąłby to w swoje ręce, rabini Schreiber et consortes byliby najmniej na drugim planie, którymby sprawę tę powierzono.

Wreszcie inna jest rzecz, gdy rabin Schreiber zamierzał obecnie, jak głoszono, reformować religię Mojżeszową w duchu choć wstecznym, toby jako kapłan, albo pełniący obowiązki kapłana, miał prawo projektowania, ale nie przed forum rabinów galicyjskich, lecz przed forum rabinów całego świata żydowskiego, czyli wszystkich gmin żydowskich całej kuli ziemskiej; ale rabin Schreiber będąc tylko urzędnikiem gminy wyznaniowej i przez nią płatny, skreślił sobie od ślinki projekt statutu dla gmin wyznaniowych, jakiby jemu i jego satelitom dogadzał, bo zachciało mu się być samodzierżcą, słowem chciał rabinat zamienić w dyktaturę. Że to, co mówię, nie mówię na wiatr, okażę przez przytoczenie kilkunastu ustępów z projektu wzmiankowanego:

Paragraf 13 brzmi: „Rada zawiadowcza (przełożeństwo) czuwa nad czynnościami wszystkich jej organów, z wyjątkiem rabinatu, a zatem kontroluje wszystkich urzędników gminnych. Rabin zaś nie podlega jej kontroli, może sobie robić, co mu się żywnie podoba.

W ustępie 5tym tego samego paragrafu projektuje rabin Schreiber:

Że nabywanie i sprzedaż ruchomego i nieruchomego majątku gminy wyznaniowej, bez zezwolenia rabina nastąpić nie może.

§. 21 ustęp 7 opiewa, „że Wydział przedstawia Radzie zawiadowczej do zawieszenia urzędników w urzędowaniu, lub do dymisyi, z wyjątkiem rabina.“

§. 23 ustęp a) opiewa: Rozprawa na posiedzeniu odbywa się w dyalekcie wszystkim obecnym zrozumiałym i przystępnym. W takim razie rozprawa odbędzie się w szwargocie żydowsko-niemieckim, bo to jest najprzystępniejszy wszystkim dyalekt.

Wiadomo, że przełożeństwo gminy wyznaniowej krakowskiej obraduje po polsku, wolno wprawdzie mówić innym językiem tym, którzy po polsku nie umieją, ale protokoły spisują się w polskim języku już od roku 1868.

W §. 30 projektują rabin Schreiber et ejusdem farinae consortes j e d n o tylko K o ł o w y b o r c z e, a ignorują przy tej sposobności wykształconych choć prawowiernych izraelitów jak najzupełniej. W obecnie obowiązującym statucie są trzy Koła wyborcze, dwa Koła oparte są na cenzusie podatkowym, jedno Koło zaś na cenzusie inteligencyjnym, a to dla tego, aby i m n i e j s z o ś ć miała swoją reprezentacyę.

Jedno Koło bardzo byłoby dogodnem rabinom galicyjskim, boby mogli zacofanych niewykształconych izraelitów *ad libitum* na pasku wodzić!

Inny § opiewa: „gdyby kto był pominiętym na liście wyborczej, natenczas ma prawo aż do pewnego terminu zgłosić się do komisyi *ad hoc* wyznaczonej, która składać się ma z 8 członków, z których dwóch wybiera Rada zawiadowcza, 6 zaś wybiera rabin z pomiędzy wszystkich członków gminy prawo głosowania mających.

Podług zasad autonomii rabin nie ma prawa do wyznaczania członków komisyi, to nie jest jego rzeczą, jego sprawy świeckie nie obchodzą, ma on piękny zakres działania zajmować się sprawami duchownemi gminy! *(c. d. n.)*

KORESPONDENCYA „REFORMY“.

***Warszawa**, 1 marca.*

(Karnawał tegoroczny. — Hrabia Uruski. — Zapusty. — Język polski. — Płock.)

Karnawał tegoroczny należał do spokojniejszych w Warszawie. Z przyczyny żałoby dworskiej nie było publicznych balów, z tego powodu ściśle zachowujący przepisy etykiety dworskiej pan szambelan Uruski w miejsce dorocznych balów dawał tylko raut u siebie, jak to zapewne już wiecie. Nie warto byłoby o tem jeszcze raz wspominać, gdyby nie okoliczność zbytniego wynurzania się uczuć generała Paniutyna pod wpływem starego węgrzyna. W dyskusyi o możliwości wojny, jaka się wszczęła przy kolacyi, na zrobioną sobie uwagę, że wojna staje się niemożliwą dla braku pieniędzy, nie wiele myślący generał odrzekł, że „nic łatwiejszego zaradzić temu, wydając pozwolenie każdemu dowódcy korpusu powiesić jednego Żyda-bankiera, a pieniądze zaraz się znajdą“. Nawet nie odznaczający się mądrością Polenow był zdetonowany podobną odpowiedzią. W ogólności jakaś ciężka atmosfera zawisła tu nad naszą społecznością: z jednej strony obawa wojny i nowego podziału nieszczęśliwej Polski, z innej znów odżywianie uśpionych na chwilę nadziei lepszej przyszłości. Wszelako przyznać należy, że walka między temi dwoma prądami jest wcale beznamiętną, na gruncie zimnego rozumowania raczej spierającą się. Dla poważnego badacza, społeczeństwo dziś warszawskie przedstawia się bez żadnych ściśle oznaczonych ideałów, pozbawione wszelkiego kierunku narodowego, w walce o chleb powszedni oczekujące jutra.

Nie mamy dziś w Warszawie żadnego domu, iście narodowego, żadnej matrony polskiej jaśniejącej cnotami narodowemi, coby wzorem dawnych Polek, przestrzegała w domu własnym obyczaju polskiego.

'Znacież wy dzisiejsze salony warszawskie? gdzie jak strojne pawice zebrane panie, w obcym sobie języku bezmyślną rozmowę prowadzą, bądź o strojach Sary Bernhardt, bądź wzajemne wywiady o bogatej młodzieży — celem pozbycia się swych bezbarwnych, światowych i rozbawionych córek. Ale niestety karnawał minął bezowocnie, żadnego nowego stadła nie przybyło.

Za to Petersburg w tym roku obdarzył nas nową niespodzianką — zniesieniem świąt zapustnych katolickich, tak zwanych ostatków, które w Kościele wschodnim kończą się zwykle w niedzielę. Znany tu wróg polskości, panslawista Apuchtin, pospieszył w tym celu wydać rozporządzenie, a na uczynioną sobie uwagę dyrektora

3

MARTA.

Nowella

przez

Zygmunta Sarneckiego.

(Ciąg dalszy.)

Otoczony macierzyńską pieczołowitością dzieweczki, rozwijał się malec zdrowo, jakkolwiek w pierwszych latach dzieciństwa, a nawet i później, był budowy szczupłej i mizerny na twarzy. Ciemno-szafirowe oczy jego, rzucały powłóczyste, tęskne jakieś spojrzenia i na bladem licu świeciły jak gwiazdy, promieniami z głębi ducha płynącemi, — niby światło słoneczne powoli sączące się przez szparę - okiennicy do ciemnego pokoju. Kiedy był samotny, wydawał się zadumany i smutny. Nic nie wiedział o swem urodzeniu, a pochylał czoło w obec obcych ludzi, jakby przeczuwał, że urodzenie to wyrzucać mu będą ci właśnie, którzy najwięcej są winni, ci, którzy potępiają ofiary zbrodni a bronią zbrodniarzy. Cichy był i spokojny zawsze. Zaczął wcześnie chodzić, a przywiązany do swej opiekunki jak piesek, ani na krok jej nie odstępował. Ona, kiedy pierwsze wyrazy próbował wymawiać — mówienie zaś przychodziło mu z trudnością i znacznie później niż u innych dzieci — nauczyła go wołać na siebie: m a m o. I „mamo“ albo „mateczko“ zwał już ją później ciągle. Kochał ją zaś bezwiednie — jak magnes kocha żelazo, jak księżyc kocha falę morską. Z oczu—myśli jej odgadywał, skinienie każde rozumiał i instynktownie spełniał jej niewypowiedziane rozkazy, szczęśliwy na cały dzień, kiedy go wynagrodziła pocałowaniem w czoło.

Marta, zajęta chłopczykiem, pomimo wrodzonej wesołości, spoważniała. Zasady, które w nią ojciec i matka wpoili, stały się częścią organiczną jej istoty, więc postanowienie wychowania Muruska na dobrego i uczciwego człowieka, uważała za konieczność, za obowiązek święty, który spełnić musi. Kochała go przytem, inaczej od niego, ale bardzo. Pierwsze miejsce po rodzicach dała mu w serduszku, a w kilka lat po znalezieniu dzieciaka, przywiązanie to zawładnęło jej duszą bez podziału, bo pan Adam, pierwszy, naprzód, a pani Zofia później, ale wkrótce po nim, znużeni pracą i kaszlem, który im płuca rozdzierał, odeszli spocząć na wieki pod darniną mogił na Powązkach. Na grobach ich, klęczały i modliły się co niedzielę — zimą czy latem — dwie sieroty: Marta i Gotard. Oboje razem wracali z cmentarza na Ordynackie, trzymając się za ręce, duchem od ziemi oderwani, zapatrzeni w otchłań nieznanej, tajemniczej przyszłości, która nie miała dla nich nic przerażającego, bo świeciły w niej dwie anielskie, uśmiechnięte twarze, i oczy na nich spoglądające dobrotliwie, i usta wymawiające jakieś ciche wyrazy, które w szmerze wietrzyka dolatując do uszu, dźwięczały jak błogosławieństwo.

Marta, jakkolwiek odziedziczyła kilkanaście tysięcy, sumy ulokowanej w banku nie podniosła i nie opuściła mieszkania rodziców i sklepiku na brudnej uliczce. Przeciwnie, dzień cały w nim spędzała, rozwijając interes coraz pomyślniej. Kiedy kupujących nie było, przelewała z cierpliwością siostry miłosierdzia w trochę leniwy, nie łatwo pojmujący, chociaż pamięcią i zdrowym rozsądkiem odznaczający się umysł Gotarda, szczupły zapas swojej wiedzy. Z poezyą było najłatwiej. Murusek, uosobiał sobie swoją „mateczkę“ to jako Grażynę, to jako Zosię, i obie bohaterki zlały się w jego głowie w jedną uroczą całość, którą miał przed oczami. Nauczyła go ona kochać to, co sama kochała, wierzyć w to, co sama wierzyła, nienawidzieć to, co sama nienawidziła. Ale rozumiała, że dla chłopca, aby tę miłość, wiarę i nienawiść umocnić, potrzeba szerszych wiadomości, szerszych horyzontów; — oddała go więc do szkół. Chłopak spełnił jej wolę bez oporu, chociaż wolał ciasne kółeczko domowego widnokręgu. Chodził zatem do gimnazyum, pilnie wykuwał trudne zadania, przygotowywał się sumiennie do każdej lekcyi, ale tęsknił za domem, za Martą.— którą mało widywał — i ledwie dostatecznemi postępami przesuwał się z klasy do klasy, aż do piątej, w której już nie dostał promocyi. Kiedy przyszedł z tą smutną nowiną na Ordynacką i zawstydzony stał przed swą opiekunką, a łzy duże jak groch, spływały mu po twarzy, Marta zwykle dość surowa, zaczęła pocieszać chłopca, wiedziała bowiem, że Murusek nie winien, że przykładał się pilnie, ale nie posiada nadzwyczajnych zdolności, jakie mieć potrzeba, aby zapanować nad trudnościami wykładu w obcym języku. Chciała go więc rozerwać, rozbawić. Ale chłopak pocałował ją łkając w rękę i usiadł smutny, pogrążony w bolesnych dumaniach, na owym nizkim, okutym kuferku, który stał niegdyś przy jego kolebce.

Marta trzymała w ręku nieszczęsną cenzurę — powód trosk tylu — i machinalnie rzuciła na papier okiem. Jedyny na niej stopień c e l u j ą c y, był z rysunków.

— Słuchaj Murusku — zagadnęła — ty chyba musisz dobrze rysować?

— Podobno mateczko. Kiedy profesora nie było na lekcyi, pan inspektor kazał mi go zastępować.

— Siadajże i zrób mój portret.

Chłopak uśmiechnął się, chociaż mu się w oczach łzy kręciły.

— O!... Czy ja potrafię!

— Nie pytaj... święci garnków nie lepią... Weź kredkę, papier i rysuj.

Murusek posłuszny, przyniósł deskę, przymocował do niej papier, usiadł na przeciw Marty i śmiałemi zarysami naszkicował prześliczną głowę swojej opiekunki.

W tej chwili, wszedł ksiądz wikary, który przed paru laty księdzem proboszczem został. Powitawszy, staropolskim zwyczajem, siedzących—wyrazami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ — na co mu Marta, odpowiedziała „Na wieki“ — zbliżył się do Gotarda.

— A co to jegomość robi? — zapytał — A!... ona... Podobna, bardzo podobna... No, no, masz talent... Tyś nie do łaciny i do greczyzny stworzony, z ciebie będzie malarz.

I odwracając się do Marty, dodał:

— Trzeba go oddać do szkoły rysunkowej.

Blada twarz Muruska, zajaśniała nieopisaną radością.

Słowa zacnego kapłana były zwykle wyrocznią na Ordynackiej. Po wakacyach zatem, Murusek zapisał się na ucznia do szkoły rysunków.

Marta z dniem każdym stawała się piękniejsza. Rysy jej, nabrały jakiejś wspaniałej, posągowej, klasycznej regularności, przypominającej Wenus Kapitolińską. Ubierała się skromnie ale gustownie, ruchy zaś dawniej niedynstyngowane, trochę rubaszne, bo zbyt żywe, gwałtowne, stały się powolniejsze. Kiedy szła, zdawało się, że ziemi nie dotyka, że płynie tylko nad nią lekka chociaż wyniosła. Oczy turkusowe, błyszczały ponętą myśli, uczuć i temperamentu, a włosy nie poddane nieestetycznym kaprysom mody ówczesnej, naturalnie zwinięte w warkocze lub filuternie wijące się w drobnych puklach nad czołem — jak i niegdyś,—walczyły o lepsze z kolorem promieni słonecznych, które w nich się przeglądały i muskały je w przelocie miłośnie.

Nie jeden salonowy Don-Juanik, nie jeden Lovelace kawiarniany, zasłyszawszy o ślicznej kupcowej na Ordynackiem, wpadał do sklepiku i próbował jak motyl zawrócić głowę tej różyczce, ale surowe chociaż grzeczne zachowanie się Marty i ogniste, pełne gniewu spojrzenie Muruska—który w wolnych od zajęć chwilach dopomagał opiekunce w handlu — odbierały odwagę najnieroztropniejszym, najbardziej przedsiębiorczym, najzuchwalszym. W takich chwilach, ciemno-szafirowe oczy chłopca, płonęły jak dwa żarzące węgle. Rozumiał on lepiej od Marty zamiary złoconych paniczów. Żarty, któremi prześladowano go w szkole za jego urodzenie, dawno już rozdarły zasłonę dziecinnej niewinności, jak krwawe błyskawice rozdzierają najciemniejszą chmurę; — nie zepsuły go jednak, tylko obudziły żal do ludzi, skłoniły do dumy względem obcych, a do większej jeszcze pokory w obec tej, która jak anioł dobra, widziała w nim bliźniego i... syna. Może już wtedy nazwa ta, dźwięczała fałszywą nutą w uszach Gotarda, ale wówczas, nie zdawał sobie jeszcze sprawy zkąd tak niemiłe brzmienie w tym wyrazie.

Po adonisach na żart, zjawili się pretendenci na seryo o Marty rękę, której kształtów wytwornych ciężka praca zeszpecić nie zdołała. Pomiędzy konkurentami byli ludzie przyzwoici, posiadający stanowisko w mieście — to rzemieślnicy wykształceni i zamożni, to urzędnicy lub kupcy. Każdego, który się jej oświadczył, pytała Marta natychmiast:

— A uznasz pan Gotarda za syna? Samej mnie wziąć nie można, trzeba i Muruska zabrać ze mną.

Na takie *dictum*, każdy konkurent, prosił o kilka dni namysłu, wychodził, kłaniając się nisko i... więcej nie wracał.

Marta, śmiała się wesoło, przypominając sobie kwaśne miny oddalonych. Nie przechodziło jej przez myśl nawet wyjść za mąż.

— A to na co? — mówiła. — Nie ma nic pilnego. Wszakżem nie ukończyła jeszcze wychowania Muruska. *(D. n.)*

Subuczynge, odrzekł gburowato: widać zaraz że Pan nie jesteś Rosyaninem. Pomimo wszakże rozporządzenia uczniowie Uniwersytetu warszawskiego na lekcye nie poszli, a z Instytutu Puławskiego przybyła nawet deputacya z Polaka i Rosyanina (2 uczniów [illegible]) aby się domagać zmiany ministeryalnego postanowienia. W kwestyi powiększenia godzin wykładowych języka polskiego, ten sam Apuchtin potrafił tak udyplomatyzować, że rozporządzenie władzy polecił ogłosić, a dla braku godzin wolnych zostawić wszystko po dawnemu.

Nie mogę pominąć tu nowego faktu brutalności moskiewskiej, jaki miał miejsce w tych dniach w Płocku. Jednemu z członków sądu — Rosyaninowi — dawano obiad pożegnalny, adwokat Dąbrowski chciał go pożegnać w imieniu Polaków w ojczystym języku, zaledwie wszakże rozpoczął swą mówkę, podprokurator krzyknął „precz z polską mową“ i mówca zamilkł. To daje ilustracyę wyborną naszych stosunków.

Od dwóch dni bawi tu generał Skobelew — spotkawszy się z kilku znajomemi w restauracyi Stępkowskiego. na wniesiony toast na cześć jego, odpowiedział toastem „na pohybel Niemców“, który nawiasem mówiąc znalazł gorące uznanie. Takie to nasze smutne położenie: widząc z jednej strony pastwienie się Niemców w Poznańskiem, słysząc urągające się odezwanie tak ks. Bismarka, jak i jego ministra Gosslera — społeczność tutejsza polska, przenosi ucisk brutalny moskiewski, nad ucisk kulturalny, pogardliwy względem nas — jakim obdarzają Polaków cywilizowane Niemcy.

Odesa 2 marca.

Wczorajszej nocy aresztowano sześciu studentów uniwersytetu odeskiego. Mówią, że przybyła z Kijowa jakaś osobistość, ktora wpadła w ręce policyi, a z papierów przy niej znalezionych, przekonano się, że zostaje w stosunkach z grupą studentów.

Doudukow-Korsakow odjechał na Kaukaz w niedzielę, 27 Lutego na parowcu „Puszkin“. Towarzyszył mu: naczelnik kancelaryi polowej, pułkownik Szepelen, adjutant Glebow i urzędnicy do szczególnych poruczeń: Miller, Gakkel, Semewskij i Dr. Fiszer. W Klubie wojennym dano obiad na cześć Dondukowa. Na obiedzie był Hurko, który wzniósł toast za jenerała Cwiecińskiego, zabitego na Szybce. Ten zabity bohater Szybki, dowodził 4tą brygadą strzelców, nazywał się właściwie Kwieciński, słynny ze swego pochodu w Lubelskiem, po bitwie pod Żyżynem, przeciwko naszym powstańcom. Hurko, wznosząc toast ku uczczeniu pamięci zabitego jenerała, rozgrzewał uczucia wojenne i wspomnienia z niedalekiej przeszłości. Snać, potrzebne to jest w armii dla chwili bieżącej.

Zapewne już wam wiadomo o postanowieniach komitetu panslawistycznego, zapadłych na nocnem posiedzeniu w niedzielę, dnia 26 Lutego. Wybrano na członków honorowych: Stojana Kowaczewicza, jen. Hurkę, i jen. Skobelewa. Tego ostatniego, podług motywów mówcy Krywcowa, wybrano dla tego, że on pierwszy dokładnie, ściśle i jasno sformułował program polityki sławiańskiej. Na tem posiedzeniu komitet zredagował telegram do Skobelewa, odczytał go i przesłał pod adresem: „do poselstwa rosyjskiego w Paryżu, dla oddania Skobelewowi“. Telegram był tej treści: „Odeski komitet sławiański, oceniając pracę pana dla dobra Sławiańszczyzny, wybrał pana na swojego członka honorowego i prosi go o to, abyś przyjął godność członka“. Na tym posiedzeniu komitet postanowił zbierać składki na rzecz powstania. Mówią, że postanowiono także zająć się organizowaniem oddziałów ochotniczych. — Komitet ukonstytuował się w następującym składzie: prezes Nekrasow, prof. lit. ros. w Odes. Uniwer.; vice-prezes Boborykow; członkowie: Afanasiew (on jest zarazem i sekretarzem i buchalterem komitetu), Zielonyj (red. „Odes. Wiest.“), Łuczycz, Mraczek, Pałanzow (bułgar) Randicz (on jest kasyerem komitetu, pochodzi z Bocca di Cataro, jest zupełnie zruszczony), Stepanow, Stomoniakow (kupiec w Odesie, bułgar.) Supiczycz (bogata firma handlowa) i Buchtiejew (dawny prezes komitetu).

Dzienniki, pod wpływem tych postanowień komitetu, rozpoczęły silną agitacyę. Aby zaszczepić nienawiść ku Austryi, głoszą najrozmaitsze sensacyjne telegramy o rzekomych barbarzyństwach wojsk na widowni powstania. Donoszą np, że na pole walki wysłano sfory psów gończych, aby tropić powstańców w zasadzkach. — Mówią, że 4ta brygada strzelców posunie się podobno na Podole.

Z przedstawień rozmaitych osób i władz u jenerała Hurki, zwróciły powszechną uwagę — przedstawienie się duchowieństwa obcych wyznań i redaktorów pism odeskich.

Z duchowieństwa byli: pastorzy ewangelicki i kalwiński, rabin Szwabacher i trzej księża katoliccy: Reichert, Klimaszewski, Rossi. — Schwabacher przyszedł z synem, bo ani słowa nie umie po rossyjsku, a syn umie. Hurko mówił z nim po niemiecku, oświadczając: „oznajmij Pan swojej gminie, że niech się nie lęka żadnych ekscesów; póki ja jestem, możecie być spokojni“.

Z redaktorów byli: Nawrocki, Zielony, Ormidow, Jakowlew. Do Ormidowa, żydożercy, redaktora *Now. Telegrafu*, Hurko rzekł: „nie tajne mi są sposoby polemiczno-narodowościowe, podsycające wzajemną nienawiść różnych warstw społecznych, których pan używasz w Telegrafie. Uważam te sposoby za niewłaściwe, i proszę o umiarkowanie“. Ormidow, we wtorkowym numerze gazety, z dnia 28 lutego, przytacza rozmowy, jakie miał różnemi czasy z hr. Ignatjewym, Kutaisowym, trzema generalnemi gubernatorami, poprzednikami Hurki, i z członkami głównego zarządu prasy. Ignatiew miał powiedzieć do Ormidowa: „skarżą się na pana żydzi, ale skargi te ja zostawiam bez skutku“. W podobny sposób mieli się inni wyrażać dygnitarze. Tym sposobem zakulisowe sprężyny burz przeciw żydowskich wyjaśniają się coraz lepiej. Pisma zachęcone pobłażaniem i wskazywaniem kierunku przez najwyższych dygnitarzy państwa rozwijały działalność agitacyjną, podburzającą i zachęcającą do żydobicia.

Pozawczoraj, dnia 28 lutego, wyjechał do Kijowa na stanowisko gubernatora, były naczelnik miasta Odessy, Gudim-Lewkowicz. Był on przedtem gubernatorem w Kownie. Jest to osobistość nadzwyczaj ostrożna. Tak stosunki koleżeńskie, bo się kształcił w Kijowskim uniwersytecie, jak i zajmowanie stanowiska w Kownie, a później w Odesie, zbliżały go częstokroć do różnych sfer towarzyskich polskich. Nie raz, radby był dopomodz w jakiejkolwiek sprawie, ale zawsze zbytnia ostrożność udaremniała dobre chęci, może rzeczywiste, może pozorne.

Tuchołko z Odessy, naczelnik biura generalnego-gubernatora, mianowany został dyrektorem departamentu celnego. W tej branży już służył. Ożeniony jest z polką z Warszawy. Mówią, że naczelnikiem miasta Odessy mianowany został Kossagoskij, jeden z urzędników departamentu policyi w Petersburgu. Słynny on jest, jako zaciekły polakożerca.

Rada Państwa.

Wiedeń, 6 marca.

(††) Dzisiejsze posiedzenia komisyi dla reformy prawa wyborczego zwróciło uwagę kół politycznych, spodziewano się bowiem oświadczenia rządu, od którego zawisła dalsza akcya. Z kolei przyszedł pod obrady § 9 projektu Zeithammera, zawierający postanowienia co do wybieralności. Lienbacher zgadza się z tym paragrafem, wszakże z zastrzeżeniem, aby prawo wyborcze w miastach i gminach wiejskich przysługiwało także obywatelom płacącym najmniej 5 złr. bezpośrednich podatków. Uważa to za bardzo słuszne i w skutkach dobre wymaganie; rozszerzenie prawa wyborczego na dalsze koła ludności zresztą jest tylko aktem sprawiedliwości. Odczytuje następnie sformułowany przez siebie tekst wniosku. Hr. Taaffe zapytany przez dep. Russa o stanowisko rządu w tej sprawie odpowiada, że rząd dawno już zajmował się tym przedmiotem. Przyznaje wielką słuszność wnioskowi obfitującemu w doniosłe następstwa, których rząd bynajmniej nie zapoznaje i nautralnie w obec niego zachować się nie może; jednakowoż obecnie rzad nie może jeszcze wyjaśnić swej opinii co do redakcyi wniosku. Dr. Herbst w przemówieniu swojem daje tylko wyraz kłopotliwemu położeniu lewicy w obec wniosku Lienbachera. Nie występuje przeciw ani za wnioskiem, podnosi tylko trudności w przeprowadzeniu onegoż, z powodu, iż wniosek w tej formie narusza postanowienia ordynacyi wyborczej. Mowca przychodzi w końcu do rezultatu, że liczyć nie można na pomyślne załatwienie tej sprawy. Hr. Hohenwart zbija wszystkie obawy Herbsta, twierdząc przeciwnie, że ordynacya wyborcza w niczem naruszoną nie będzie. Dep. Grocholski i hr. Clam żądają, aby zredagowanie wniosku przekazać referentowi. Dep. Czerkawski widzi w zarachowaniu dodatków naruszenie podstaw ordynacyi, dlatego oświadcza się przeciw temu punktowi, za utrzymaniem którego przemawia dep. Kopp, żądając także, aby zredagowanie wniosku poleconem było referentowi.

Szef sekcyjny Kubin podaje do wiadomości Izby niektóre zebrane już statystyczne wykazy, według których w Pradze, Gracu, Krakowie, Tryeście w razie zamierzonego rozszerzenia prawa wyborczego liczba wyborców powiększy się w dwójnasób i to bez wliczenia dodatków. Dr. Weber zarzuca przemówieniu hr. Taaffego zupełną niejasność i chęć wyminięcia stanowczego oświadczenia się w tej sprawie. Na to hr. Taaffe odpowiada: „Rząd z całą stanowczością poprze wniosek i oświadcza się nadto za jak najszybszem załatwieniem onegoż.“ Po czem przyjęto wniosek dep. Grocholskiego, aby tylko wpisanie w księgi publiczne wzięto za podstawę, również wniosek hr. Clama, aby redakcyę poruczono referentowi. Dep. Lienbacher wnosi przywrócenie pierwotnego tekstu § 7. na co komisya się zgadza.

Dążenia pojednawcze polsko-rosyjskie.

W przedmiocie tak zwanego pojednania Rosyi z Polską, ciekawe podaje uwagi, znany autor szkiców Rosyi spółczesnej, w najnowszej swej pracy *Russische Wandlungen* (Neue Beiträge zur russischen Geschichte von Nikolaus I zu Alexander II. 1882). Przytaczamy rozumowania niemieckiego pisarza, dość obeznanego ze stosunkami polskiemi i rosyjskiemi, nie przyznając im bezwzględnej słuszności, ani też politycznej nieomylności. Autor uważa, że zgoda z Polską jest koniecznym warunkiem dla sławiańskiej polityki Rosyi i wewnętrznego jej odrodzenia się, oraz, że owa zgoda jest potrzebniejszą zwycięzcy niż zwyciężonemu. Jest to najważniejsza myśl autora, a zarazem głęboka prawda, o której rosyjscy sławianofile dobrze wiedzą, ale w zaślepieniu swem, czy też fałszywym wstydzie nie chcą jej publicznie uznać i politycznie przeprowadzić.

I.

Wkrótce sto lat minie jak królewską Rzeczpospolitą polską wykreślono z rzędu państw europejskich; stuletnia uroczystość traktatu, który uprzedził pierwszy podział tego najnieszczęśliwszego z nowożytnych krajów była obchodzoną d. 8 sierpnia 1872 r. Usiłowań uniewinnienia tego czynu tak ze strony spółczesnych mu jak i późniejszych pokoleń nigdy nie brakło. Skutków zaś owego przedsiębiorstwa, spełnienia wyroku politycznej śmierci nad żywym narodem, aż dotychczas nie strawili ci co udział w niem brali. Wprawdzie Prusom udało się za pomocą wyższej państwowej, ekonomicznej i umysłowej kultury znacznie zmniejszyć oporność żyjących w ich granicach następców polskiego imienia, podjęte jednak przez koronę pruską zadanie wtedy tylko ostatecznie rozwiązanem być może, gdy uregulują się ostatecznie rosyjsko-polskie rachunki i gdy faktem się stanie, że Rosya przez swoją politykę uczyniła dla siebie niemożebnem prowadzenie polityki sławiańskiej.

Dla Austryi stosunki się nie zmieniły i rzeczy tak stoją dziś jak przed stu laty. Cesarstwo to musi utrzymać w posiadaniu Galicyę, bo w przeciwnym razie kraj ten dostałby się Rosyi. Zabór jednak Galicyi dla wiedeńskiego gabinetu nie znaczył więcej nad wzmocnienie potęgi i bezpieczeństwa granic, które dom Habsburgów już przed rokiem 1772 posiadał. I ten nawet skutek stał się wątpliwym od chwili, w ktorej mieszkańcy wschodniej Galicyi zaczynają poczuwać się Rosyanami i gdy w ten sposób kwestya polska w Austryi nie rozerwalnie została złączoną z kwestyą rosyjską. Rosya po raz trzeci staje w obec gwałtownej potrzeby pojednania się z Polską i to w swoim własnym rosyjskim interesie. Póki zwyciężony w 1863/4 nie jest przejednany, póty zwycięzca nie tylko nie jest w stanie podjąć się tej okrzyczanej misyi sławiańskiej, ale nadto niemożebnem dlań jest w domu należycie się urządzić.

Pomimo ciężkich, na pozór niszczących ciosów, któremi rząd petersburski przed piętnastu i siedmnastu laty uderzał na polskość i katolicyzm, czynniki te i dziś jak przedtem są w Królestwie stanowczemi, na Litwie zaś, Żmudzi i Białej Rusi— równej rusycyzmowi siły. Prawda, że nadzieja żywiona przez polską narodowość względem odzyskania politycznej niezależności, nigdy nie była słabszą jak w epoce uwłaszczenia włościan w Rosyi i wskrzeszenia cesarstwa niemieckiego z tak zwanym kulturkampfem; prawda, że jedyny polski mąż stanu tego czasu zrobił z projektem ugody polsko-rosyjskiej i zbawienia w ten sposób swej ojczyzny, takie samo zupełne *fiasco*, jak jego niegdyś poprzednik ks. Drucki-Lubecki i tak samo jak ten umarł w zapomnieniu. Z tem wszystkiem jednak istnieją miliony Polaków niezłomnie zdecydowanych żyć i umrzeć jako Polacy i w tym względzie rzeczy tak się nie zmieniły w ciągu ostatnich lat piętnastu, że konieczność rachowania się z tym faktem, stała się artykułem wiary tego samego stronnictwa rosyjskiego, które przed laty zaledwie kilkunastu postanowiło zniszczyć polonizm, oświadczając, że zniszczenie życia polskiego jest głównym warunkiem pomyślnej sławiańskiej polityki. W miarę, jak Rosya chłodniała względem swego niemieckiego sąsiada, chęć Rosyan do pojednania się z Polakami wzrastała z każdym rokiem.

Wskrzeszenie cesarstwa niemieckiego postawiło ten temat po raz pierwszy *à l'ordre du jour* w publicystyce; rezultat zaś wojny rosyjsko-tureckiej w r. 1877 dał mu prawo obywatelstwa w liberalnej prasie rosyjskiej. Narodowcy rosyjscy dobrze wiedzą, że bez sojuszu z Polakami obyć się nie mogą, bo spodziewają się od nich pośrednictwa z zachodnią Sławiańszczyzną, gdy w tym samym czasie liberali petersburscy upatrują w panowaniu samowoli rządowej jednę z głównych przeszkód urzeczywistnienia swych życzeń konstytucyjnych: W ten sposób w programach obudwóch stronnictw ugoda z Polakami ważne zajmuje miejsce.

Sprawy miejskie.

Kraków, 7 marca.

Komisya pożarna odbyła wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta posiedzenie, na którem rozbierano kwestyę niesienia pomocy w razie wybuchu pożaru w budynkach wojskowych na Podgórzu. Ponieważ gmina m. Podgórza nie ma należycie zorganizowanej straży pożarnej, przeto komenda wojskowa udawała się dwukrotnie do gminy tutejszej z zapytaniem, pod jakiemi warunkami straż pożarna byłaby gotową stawać do obrony w wyżej wymienionym wypadku. W dyskusyi nad tym przedmiotem domagali się niektórzy z członków komisyi wynagrodzenia materyalnego dla strażaków, którzyby przy pożarze na ciele zostali uszkodzeni, tudzież zaopatrzenie dla wdów i sierot po strażaku, któryby przy pożarze życie utracił. Większość komisyi uważała ten warunek za zbyt uciążliwy dla wojskowości i zgadzała się na odszkodowanie rekwizytów pożarnych w razie ich zepsucia. Po trafnem przemówieniu wreszcie r. m. Friedleina zgodzono się na wniosek r. m. dra Kopffa, aby straż pożarna udawała się do gaszenia pożaru w budynkach wojskowych na Podgórzu pod warunkiem, jeżeli wojskowość zobowiąże się wynagradzać szkody poniesione na rekwizytach i przyrządach pożarowych, które to wynagrodzenie jednak nie ma przenosić jednorazowo kwoty 60 złr.

Drugim przedmiotem obrad było pokrycie kosztów urządzenia telegrafu łączącego strażnicę pożarną z prowizorycznym teatrem przy ulicy Wolskiej. Komisya nie zgodziła się na uczyniony wśród dyskusyi wniosek, aby koszta tego urządzenia ponosiła dyrekcya teatru, lecz postanowiła koszta te pokryć z funduszów gminy, do której należy obmyślenie środków bezpieczeństwa publiczności. Między innemi drobnemi sprawami załatwiono także odmownie żądanie komisyi plantacyjnej, aby naczelnik straży kazał kilkanaście fur nawozu przewieść na plantacye. Odmowa nastąpiła z tego powodu, albowiem pobór nawozu został wydzierżawiony p. Homolaczowi, nawóz więc jest jego własnością, przeto komisya pożarna takową dysponować nie może.

Podczas dyskusyi nad kwestyą obrony budynków wojskowych na Podgórzu wzięto pod rozwagę sprawę zabezpieczenia oddziału pompierów na wypadek kalectwa lub śmierci którego z członków tegoż oddziału. R. m. Kieszkowski obiecał podać na najbliższem posiedzeniu komisyi bliższe szczegóły, odnoszące się do tego zabezpieczenia, mianowicie co do wysokości premij i t. p., poczem komisya tę kwestyę weźmie pod szczegółowe obrady i przedstawi wnioski Radzie miejskiej.

Kronika.

Kraków, 7 marca.

Filia urzędu pocztowego w Sukiennicach otwartą zostanie dnia 1-go kwietnia. Słyszeliśmy, że Prezydent miasta czyni starania w celu założenia w Sukiennicach także filii telegraficznej. Byłoby to wielką dogodnością dla publiczności, która obecnie dla dostania się do urzędu telegraficznego aż dwa piętra przebywać musi.

Magistrat tutejszy wzywa popisowych urodzonych w r. 1860, 1861, 1862, do gminy przynależących aby celem poboru do wojska stawili się w Wydziale V. Magistratu w dniach 27, 28, 29, 30 i 31 Marca oraz 1. 3. i 4 Kwietnia. Nie stósujący się do powyższego rozporządzenia karani będą przedłużeniem służby wojskowej do lat 2, a względnie aresztem lub grzywną.

Towarzystwo techniczne krakowskie urządziło na 1szem piętrze domu pod l. 46 w Rynku głównym własny lokal przeznaczony na pomieszczenie biblioteki i czytelni, a zarazem służyć mający jako miejsce zebrań i rozrywki swoich członków. W dniu 2 marca b. r. nastąpiło uroczyste otwarcie założonego lokalu. Zgromadzenie, w którem wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele zawodu technicznego w Krakowie, zaszczycił obecnością swoją pan prezydent miasta dr. Weigel, który na powitanie przewodniczącego Towarzystwa dra Brzezińskiego odpowiedział w życzliwych słowach, wyrażając się z uznaniem o dotychczasowej działalności Towarzystwa na polu interesów technicznych naszego miasta i kraju, a życząc mu dalszego na tej drodze rozwoju przyrzekł, o ile się tylko sposobność nadarzy, swoją pomoc i poparcie.

Odczyt Dra Fr. Karlińskiego, prof. Uniw. Jagiell. w towarzystwie naukowem wojskowem, zapowiedziany na poniedziałek, odłożony został z powodu zgonu J. E. Bna. Bienertha, na czwartek d. 9. Marca r. b.

Koncert. Do rozlicznych sposobów, któremi Kraków pobudza ofiarność publiczną w sprawie pomnika Mickiewicza przybędzie w czasie postu koncert urządzony przez p. Władysława Żeleńskiego. Na czele programu stoi świetna Symfonia Schumana (N I) nigdy jeszcze w Krakowie nie wykonana.

Za wiele dobrego na jeden dzień. We środę 15 b. m. ma się odbyć w sali hotelu Saskiego wieczór młodzieży akademickiej na cześć Słowackiego a na dochód „Macierzy polskiej“. Tegoż dnia, podobno w Sukiennicach, koncert ks. Marc. Czartoryskiej na dochód szpitala na Kaźmierzu. — Tegoż dnia w teatrze pierwszy występ pani Modrzejewskiej w „Dalili“. — A dodać należy, iż, jak wieść niesie, i księżna Czartoryska i młodzież akademicka liczą na pewno na uprzejmy współudział pani Modrzejewskiej w koncercie i na wieczorku. Porozumienie się jest widocznie niezbędne w interesie wszystkich, a przedewszystkiem publiczności. A gdyby (czego przypuszczać się nie godzi) strony sporne porozumieć się nie mogły, niech się zdadzą na sąd polubowny pani Modrzejewskiej — a wszystko się ułoży ku powszechnemu zadowoleniu.

P. Kaźmierz Hofman. Krakowianin, znany muzyk i kompozytor został mianowany Dyrektorem orkiestry baletu w Warszawie w miejsce p. Münchheimera, któremu został poruczony kierunek opery.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Z powodu zamieszczonego w odcinku *Reformy* z dnia 5 b. m. artykułu pod tytułem: „Juljan Grabowski“, upraszam o przyjęcie następującego sprostowania:

Autor powyższego artykułu twierdzi między innemi, iż poszukiwania naukowe były śp. Grabowskiemu o tyle utrudnione, „że przepisy nie pozwalają urzędnikowi oddalać się nawet w święta po za granice miasta, zwłaszcza, jeżeli przełożeni wynajdują potrzeby widywania się z niemi i w niedzielę.“

„Oddział chemiczny był jedynym, który kwitnął w nowo zorganizowanym Instytucie i tak pozostało aż do ostatniej chwili“.

Co do pierwszego z wymienionych ustępów, to oświadczam, że ś. p. Grabowski nigdy nie doznawał żadnych przeszkód w swoich zajęciach nietylko w niedzielę i święta, ale nawet i w dnie powszednie, podczas wykładów, otrzymywał często urlop — i nie było przykładu, aby mu kiedykolwiek urlopu odmówiono.

Co do drugiego ustępu, to zapewne autor artykułu chciał przez to wyrazić, iż wydział chemii miał i ma więcej uczniów — lecz to nie jest bynajmniej dowodem, aby inne wydziały (budownictwa i konstrukcyi maszyn) były mniej rozwinięte, lub mniej zdolnych i sumiennych miały profesorów.

Przyczyna większej frekwencyi wydziału chemicznego, leży bez żadnej wątpliwości w tem, że ukończenie tego wydziału jest łatwiejsze i więcej daje widoków na przyszłość.

Kraków, dnia 6 marca 1882.

St. Ciembiński

dyrektor Instytutu techn.-przem.

Niewinnie skazani. Na sobotniem posiedzeniu Rady państwa, dr. Roser uzasadniając swój wniosek o odszkodowaniu niewinnie zasądzonych, przytoczył następujące przypadki niewinnego skazania.

1. G. Windisch, mechanik z Insbruku, obwiniony o kradzież z włamaniem się, został przez sąd tamtejszy w grudniu 1876 r., skazany na siedm lat ciężkiego więzienia. Wytoczone niedawno przed sąd przysięgłych śledztwo wykazało, że Windisch nie był rzeczywistym sprawcą zbrodni. Przeszło pięć lat pokutował skazany w więzieniu w Garsten. Przy sposobności zaślubin Następcy tronu, nie chciał wraz z innemi zwrócić się do tronu z prośbą o łaskę, bo łaski nie potrzebował, ale tylko sprawiedliwości. Obecnie wypuszczony na wolność.

2. Sąd okręgowy w Cilli, skazał na śmierć Leopolda Grossmana, właściciela realności, uznawszy go winnym zamordowania matki. Karę śmierci zamienił Cesarz w drodze łaski na dożywotnie więzienie. W roku zeszłym niejaki Klemencicz, uwięziony w Krakowie z powodu kradzieży, przyznał się do morderstwa matki Grossmana. Śledztwo podjęte powtórnie, stwierdziło słuszność tego zeznania. Grossman przesiedział jednak 6 lat niewinnie w więzieniu.

3. Major Helle, wystąpiwszy z wojska, został naczelnikiem poczty w Krzeszowicach pod Krakowem. W roku 1877 zrobił doniesienie, że zaginął list pieniężny wartości 430 złr. Po przeprowadzonej rozprawie karnej w sądzie krajowym krakowskim został Helle uznany winnym kradzieży i skutkiem tego skazany na pięć lat ciężkiego więzienia i utratę emerytury wojskowej. W lipcu 1880 roku, począł odsiadywać karę, zostawiając żonę i troje nieletnich dzieci na łasce ludzi. Nie długo potem schwytano listonosza Karola Kühnela na gorącym uczynku kradzieży w tym samym urzędzie pocztowym w Krzeszowicach. Zarządzone śledztwo wykryło, że sprawcą zbrodni, za którą skazano Hellego, był Kühnel. Po 17 miesiącach niewinnego więzienia, wypuszczono Hellego na wolność.

4. Steiner Katarzyna, skazana niewinnie za morderstwo Katarzyny Balogh. Wypadek ten wszyscy świeżo mają w pamięci.

5 W nocy z 4 na 5 lutego 1879 roku, zamordowano w bliskości St. Martin w dolnej Styryi Joannę Kumberger, przyczem mąż jej Józef został ciężko uszkodzony. Wkrótce uwięziony niejaki Jagodicz rzemieślnik, jako poszlakowany morderca, przyznał się do popełnionej zbrodni, zeznając przytem, że Józef Kumberger najął za 100 złr. jego i czeladnika szewskiego Schwaba z Marburga, aby Joannę pozbawili życia. Po dokonanej zbrodni, Kumberger wzbraniał się zapłacić im całą przyobiecaną sumę; rzucili się więc na niego, aby się przynajmniej zemścić. Po tem zeznaniu zarządzono śledztwo, rozprawę, a następnie sąd okręgowy w Cilli, skazał Kumbergera wraz z innemi zbrodniarzami na śmierć. Cesarz ułaskawił wszystkich, zamieniając karę śmierci na dożywotnie więzienie. W czasie, kiedy skazani poczęli odsiadywać już karę, Jagodicz i Schwab zrobili zeznanie, wykazujące zupełną niewinność Kumbergera. Przyznali się do zamiaru zamordowania małżonków Kumbergerów, jednakowoż czas i obawa nie pozwoliły im dokonać zbrodni na Józefie, rzucili zaś na niego podejrzenie dla złagodzenia własnej winy. Po 18 miesiącach więzienia, wypuszczono Kumbergera na wolność, zrujnowanego na zdrowiu i majątku. Posiadłość jego bowiem zabrano na pokrycie kosztów procesu.

Jessyka Helfmann współwinowajczyni zamachu z d. 13 marca, na której wyrok śmierci, z powodu stanu w jakim się znajdowała wykonanym być nie mógł umarła w więzieniu skutkiem przebytej słabości. Zwłoki jej przewieziono w największej cichości na cmentarz i pochowano w grobie ubogich. — Dziecię jej jest zupełnie zdrowe; oddano je mamce na wieś.

Munkacsy i Tisza. Niezliczone owacye wyprawiają Węgrzy rodakowi swemu, znakomitemu malarzowi Munkacsemu, z powodu jego przyjazdu do Pesztu. Ale gdy znany z przechodzącej zwykłą miarę oszczędności Koloman Tisza, świetniejszy niż dla kogokolwiek w swem życiu, na cześć genialnego artysty wyprawił bankiet, zadziwił nawet Węgrów ten dowód entuzyazmu ze strony tak chłodnego z usposobienia męża stanu. Juliusz Andrassy miał mu nawet otwarcie wyjawić swoje zdziwienie. Tisza na to: „Dziwi cię to? Powiedz mi więc, kto był w Rzymie prezydentem ministerstwa za czasów Rafaela“? — „Nie wiem“. — A więc powiedz mi przynajmniej, kto był ministrem spraw wewnętrznych“? — „Nie wiem, nie wiem“! — „A kto był Rafael? czy to wiesz“? — „Spodziewam się! genialny artysta“! — „Widzisz tedy, (zakonkludował Tisza), jak krótką pamięć ma historya dla nazwisk ludzi naszego zawodu. Za trzysta lat, mało kto będzie co jeszcze o nas wiedział, a o Munkacsym i jego obrazach tak będą wszyscy mówić, jak dziś! Otóż przynajmniej w biografii Munkacsego, gdy wspomną o jego bytności w Peszcie, będą musieli wspomnieć i o bankiecie wydanym na cześć jego przez Tiszę“!

Wiadomości policyjne. Józef T., czeladnik lakierniczy, nalał terpentyny góralowi do sprzedawanej przez niego „borowiczki“ (soku jałowcowego) a to, jak twierdzi „dla poprawienia smaku“, podobno wskutek rady udzielonej mu przez pewnego szewca, posiadającego przepis autentyczny fabrykowania prawdziwej „Benedyktynki“. Za to fałszerstwo pociągnięty został do odpowiedzialności. — Łukasz Mrówka znany złodziej, pochwycony przez inspektora policyi w czasie uwijania się między publicznością na tandecie, pokąsał tegoż i dopiero przy pomocy policyantów do aresztu odprowadzonym został.

Mianowania. Minister sprawiedliwości mianował sędziów powiatowych: Bogumiła Nowotnego w Nowym Targu i Michała Gabryela Krzeczkowskiego w Kętach radcami sądu krajowego przy sądzie obwodowym w Tarnowie. Minister sprawiedliwości mianował zastępcę nadprokuratora państwa w Krakowie Henryka Bossowskiego prokuratorem państwa przy sądzie obwodowym w Wadowicach. Minister handlu zatwierdził ponowny wybór Teodora Baranowskiego na prezydenta a Augusta Johna na wiceprezydenta Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie na r. 1882.

Korespondencya od Redakcyi.

K. P. — Przyniosłoby to Panu zaszczyt, gdybyś się nie był dał zterroryzować.

A. z G. — Zachęty takiej nie potrzeba. Zrobimy z obowiązku.

F. W. — Co to kogo obchodzi? To sprawa prywatna.

L. w L. — Wierzymy, że to prawda, ale nie mając dowodów w ręku, nie możemy umieścić.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
6	2 p.	+130	739·6	Płd.-Z.	+1·8	pogoda
	10 w.	8·0	40·4	„	+13·5	„
7	7 r.	4·2	45·4	Z.		„

Sprawozdanie meteorologiczne, z dnia 6 marca. W północnej Europie barometr nagle opadł, gdy w środkowej, barometr trzyma się na średniej wysokości. Znaczna różnica w ciśnieniu powietrza wywołała dość silne wiatry zachodnie. Niebo zachmurzyło się. Ciepłota powietrza opada. O godzinie 7 rano temperatura wynosiła: w Paryżu 8·5, Petersburgu 2·0, Moskwie — 1·6, w Warszawie 3·3, Kijowie 0·8, Berlinie 6·9, Wiedniu 1·4, Pradze 2·2, Budapeszcie 1·2, we Lwowie 2·0. Spodziewane silne wiatry zachodnie, pochmurne niebo i oziębienie się powietrza.

TEATR.

(Dokończenie.)

„Stryj Sam“ (L'oncle Sam) komedya W. Sardou w czterech aktach.

Wiele w tym względzie ułatwia autorowi wprowadzenie pani Bellamy, która właściwie prowadzi główną nić intrygi, około której grupują się inne osoby. Sardou z prawdziwie ojcowską szczodrobliwością wyposażył ją sporą dozą spostrzegawczości, sprytu i dowcipu, często aż do nieprawdopodobieństwa, szczególniej tam, gdzie rozumek tej pani wyprowadza w pole przebiegłych i wyrachowanych Amerykanów. Przypomina to po trochu Porcyą z „Kupca Weneckiego, wobec której rozumu i sprytu cała rada wenecka i wszyscy prawnicy bardzo głupią odgrywają rolę. Jest to licentia comica, która w komedyach Szekspirowskich, nie rachujących się bardzo z rzeczywistością i prawdopodobieństwem, więcej ma racyi niż w „Stryju Samie“. Bądź co bądź komedya ta grzesząca przesadą i uprzedzeniem, ma jednak jako dzieło sceniczne wiele zalet i efektów, a na naszej scenie, po sztukach, które więcej nas znudziły niż zabawiły, znalazła wielkie powodzenie. Publiczność, która tym razem zapełniła teatr przy ulicy Wolskiej, jak nigdy przedtem, była w wesołym nastroju a benefisanta pana Szymańskiego, który występował w tytułowej roli, przywitała takiemi hucznemi i przeciągłemi oklaskami, że długi czas do słowa przyjść nie mógł. Temi oklaskami, jak również licznem zebraniem się dała dowód, jak wysoko ceni talent i zasługi tego sympatycznego artysty. — Z innych ról trzy przedewszystkiem w tej komedyi wychodzą na pierwszy plan t. j. pani Bellamy (pani

Hofman) — Sara (panna Stachowicz) i Robert de Rochemore (pan Żelazowski). Trudno sobie wystawić lepszą panią Bellamy, jak ją przedstawiła pani Hofman, bo ją przedstawiła z tą naturalnością, swobodą a przytem elegancyą, które są koniecznym warunkiem tej roli, bez których, choćby najartystyczniej wystudyowana, straci na wartości. W dykcyi mniej wycieniowanej długie tyrady, jakiemi pani Bellamy charakteryzuje Amerykanów, łatwo mogłyby stać się nudnemi, gdy tymczasem pani H. umiała im nadać wdzięk i akcent, że publiczność z zajęciem chwytała każde jej słowo. /Widzieliśmy Paryżankę elegancką, dowcipną, ujmującej powierzchowności i sprytną, która nawet wtedy, gdy milcząca stała na scenie, każdym ruchem, spojrzeniem wymownych oczów brała żywy udział w całości akcyi. Tego współdziałania w scenach niemych powinny się inne artystki uczyć od pani Hoffman. >

Panna Stachowicz, jako praktyczna amerykanka, wyrachowana i spekulująca mniej nas zadowolniła, szczególniej w chwili, gdy robi obrachunek aktywów i passywów swoich kochanków, gra jej miała dużo chwiejności, co może na karb niedostatecznego wyuczenia się roli (rzecz łatwa do wytłómaczenia przy tak częstych występach tej artystki) policzyć trzeba. Za to w scenach, w których prawdziwe uczucie bierze górę nad zimnem wyrachowaniem, w których Sara zaczyna bać się Roberta dla tego, że go kocha, artystka zachwyciła wszystkich grą swoją i kilkakrotnie tak w scenach jak i po akcie została wywoływaną przez publiczność.

Pan Żelazowski w roli Roberta de Rochemore jak na lekkiego amanta był może za poważnym, za to w scenach uczuciowych i dramatycznych wystąpiły wszystkie zalety jego gry inteligentnej.

Z osób na drugim planie wymienić nam trzeba grę pana Arwina (Francis Borot) szczególniej w akcie trzecim, pana Wojdałowicza (Nataniel Riburty) Gliksona, wybornego w roli Zypa, p. Frenkla, który umiał postać Ulissesa trzymać na właściwym planie nie wysuwając jej zbyt naprzód dla wywołania tylko poklasku; pp. Wernera, Zapałowicza i Sachorowskiego w rolach adwokata, dziennikarza i pastora.

Małe rolki Arabelli (panna Wojnowska, którą pominięto na afiszu) Angelli (p. Baumann), miss Betsrey (panna Różycka), Lukrecyi (pani Zapolska, Olympii (panna Żelezińska) Lidyi (p. Pysznik), odegrane były z humorem i żywością a piękne toalety pań dodawały wiele wdzięku i malowniczości zbiorowym scenom. W ogóle przyznać trzeba, że artyści nasi i artyski, o ile w sztukach niemieckich grają nudnie i blado, o tyle we francuskich con amore i z życiem.

Repertoar tygodniowy.

Czwartek, 9 marca: „Rabagas", kom. w 4 akt. W. Sardou.

Sobota, 11 marca. „Poczciwi Wieśniacy", kom. w 5 akt. W. Sardou. Benefis F. Stachowicz.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Dnia 6 b. m. odbyło się w Akademii umiejętności posiedzenie Wydziału filologicznego pod przewodnictwem dr. Karola Estreichera. Przewodniczący odczytał pismo Komitetu zarządzającego kasą pomocy naukowej im. dr. J. Mianowskiego, otrzymane z Warszawy razem z drukowaną „Ustawą Kasy" i przedłożył nadesłaną przez p. Adama Rzążewskiego z Paryża pracę p. t, „Złoty wiek literatury Dubrownickiej", którą jednemu z członków oddano do rozpatrzenia. Dr. Wisłocki odczytał i objaśnił „Pieśń bernardyńską o należytem przestrzeganiu dziesięciorga przykazań bożych, wiersz polski z początku w. XVI." W końcu zastanawiano się nad tematem do konkursu im. Bieleckiego dla uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 7 marca.

(Sprawozdanie *Reformy. M.)*

Dotychczasowe stałe usposobienie naszych targów spowodowane złym stanem dróg, wobec trwającej od kilku dni pogody, zachwiało się cokolwiek, lecz zaszła zmiana nie uwidoczniła się jeszcze w cenach, ponieważ transakcye dzisiejszego targu były nieznaczne a zresztą z powodu ciągle jeszcze trwającego braku dowozów i zbyt ograniczonego z tej przyczyny ofiarowania, kupcy zmuszeni byli płacić ceny dawniejsze.

W ogóle jednak kupujący zajmują obecnie stanowisko wyczekujące i w przypuszczeniu, że skoro tylko stan dróg się polepszy, dowozy zwiększą się znacznie, pociągając za sobą obniżenie cen, tylko najkonieczniejsze z dnia na dzień pokrywają potrzeby. Przypuszczenie to tem więcej zdaje się być usprawiedliwionem, że zagranicą również usposobienie jest niepewne i ceny nieustalone.

Pszenica biała	11·—	11·70
„ czerwona	11·—	11·85
„ żółta	11·—	11·60
Żyto	8·—	8·50
Jęczmień browarny	7·50	8·—
„ na paszę	6·75	7·—
Owies	7·20	7·30
Rzepak	13·25	13·50
Koniczyna czerwona	40·—	60·—
„ biała	40·—	90·—

Lwów, 4 marca. Sprawozdanie Banku rolniczego. Chwiejna i niejasna tendencya, jaka od dłuższego czasu zapanowała na pierwszorzędnych targach światowych, nie tylko do obecnej chwili nie przybrała przychylniejszego usposobienia — ale wskutek dalszych upadłości kilku firm szwajcarskich, jeszcze bardziej niechęć do pokupu spotęgowała.

Ceny zboża nominalne.

Konicz utrzymuje się w cenie i ma łatwy zbyt.

Spirytus usposobienie stałe.

Dziś notujemy za 100 klgr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka	złr.	10·—	11·—
„ „ „	„	9·—	10·50
„ biała	„	9·—	10·50
Żyto	„	6·25	7·20
Owies	„	5·—	6·25
Groch Victorya	„	—·—	—·—
„ drobny	„	6·—	7·—
Rzepak	„	—·—	—·—
Konicz	„	30·—	60·—
Jęczmień	„	5·—	7.—

Spirytus na termina złr. 34·— za 10.000 lit. proc.

Wiedeń, 4 marca.

Pszenica na wiosnę, 12·——12·50, pszenica na jesień 11·15—11·17. Owies na wiosnę 8·37—8·40. Owies na jesień 7·37—7·40. Owies handlowy 8·20—8·30. Żyto węgierskie 9·25 — 9·60, Żyto na wiosnę 9·38 — 9·42, Żyto na jesień 8·85—9. Kukurudza, na maj czerwiec 7·52—7·55. gotowa 7·85—7·90.

Spirytus towar gotowy 33·——33·25.

Nafta za 100 kilo 16—16·25.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 7 marca.*

Filia Towarzystwa im. Kaczkowskiego w Stanisławowie została rozwiązaną równie jak i bursa, utrzymywana przez tę filię.

Zdaje się, że rozprawy budżetowe zajmą jeszcze cały tydzień. W sprawie etatu ministerstwa handlu i rolnictwa zgłosiło się wielu mowców do głosu. Lewica gotuje się z działami najcięższego kalibru przy debacie nad ustawą finansową. Zdaje się, że po uchwaleniu budżetu, jeźli referat komisyi gotowym będzie na czas, przyjdzie wniosek Zeithammera na porządek dzienny.

Hegemonów niemieckich w Wiedniu spotkała niespodzianka. Berlińska *Post*, organ jak wiadomo, w bliskich zostający stosunkach z Bismarkiem, surowo karci dzienniki wiedeńskie za ich wrogie zachowanie się względem ludów sławiańskich. Prasa centralistyczna pozwalała sobie w ostatnich czasach śmiałych wycieczek przeciw rządowi za jego politykę sławiańską, zarzucając mu, że taka polityka Austryi, zagraża Rosyi i daje jej słuszny powód do obaw i skarg. Za tę przyjaźń Rosyi wyswiadczoną, centraliści otrzymują od berlińskiej koleżanki surową naukę. „Panslawiści — pisze *Post* — niezmiernie cieszyliby się z prześladowania przez rząd austryacki Sławian w skład monarchii wchodzących. Tym bowiem sposobem Austrya zmuszałaby ich do upatrywania kotwicy zbawienia w Rosyi." Zwracając się do Niemców austryackich, tak dalej pisze: „Pomijając zresztą brak praktycznej podstawy dla żądań niemieckich liberałów, przyznać trzeba, że bezpowrotnie minęła już era opieki niemieckiej w Austryi. Szereg grzechów popełnianych przez długie lata przez absolutyzm, a przez czas krótszy przez stronnictwo wiernokonstytucyjne, uczynił miłą sposobność opiekowania się wprost śmieszną. Niemcy z własnej winy poprzestać muszą obecnie na bronieniu swej kultury w obec plemion sławiańskich, konstytucyjnie równouprawnionych. Jest to rzecz smutna, ale nieunikniona. Stanowisko nadane Sławianom austryackim ma obecnie ogromne znaczenie, a ich rola jest ogromnie ważną. Rząd austryacki usunął przez to grunt dla niebezpiecznej propagandy panslawistycznej. Oni są środkiem do zwalczenia panslawizmu zagrażającego Europie." Jeżeli sławiańska polityka Austryi jest tak zbawienną dla Europy, to dla czegoż Prusy nie uczynią zadość słusznym żądaniom Polaków w Poznańskiem?

Korrespondent do *Politik* oblicza siły powstańców w Krywoszy na 1800 ludzi. Dowodzi niemi Djuro Zec i syn jego pop Marko Zec, którego główna kwatera w Dragalii. Oddział Andrya Samardzica wynosi 300 ludzi, Krito Vakalovicz, syn Luki Vukalovicza, dowodzi pod Ubli 350 ludźmi. Oddziały Milicza i Suticza wynoszą około 800 ludzi. Naczelnym wodzem jest Djuro Zec; całym dążeniem powstańców utrzymanie się w Dragalii i Ubli. Głównodowodzącym w Hercegowinie jest Stojan Kovacewicz, którego główna kwatera na Treskoviea-Planina, na północ od Foca. Zmienia on ciągle miejsce pobytu, a oględność i energia, z jaką kieruje oddziałami, nie pozostawia żadnej wątpliwości co do tego, że ma pod sobą znakomicie uorganizowany, fachowy, wybornie powiadomiony generalny sztab. W sztabie, jak powszechnie wiadomo, mają być obcy oficerowie. Oddziałami dowodzą Salko Forto, niewiadomego pochodzenia, zdaje się pseudonim; ma pod sobą około 1900 ludzi i zajmuje teren na północny zachód od Focy. Mahemedański oddział pod wodzą Serdara Tungusa o sile 700 ludzi, w Treskovica-Plenina. Większy oddział ma Osman Beg Tanowicz, 1500 ludzi w górnej dolinie Jasenicy. Razem mają powstańcy w Hercegowinie przeszło 5.000 ludzi, oprócz oddziałków rozrzuconych po kraju. Wiadomość tę datują z końca przeszłego miesiąca. Wtedy powstańcy panowali jeszcze nad całą przestrzenią między Foca-Mostar i Foca-Trebinie.

Doniesiono nam wczoraj w telegramie, że zanosi się na interwencyę dyplomacyi europejskiej w sprawie Bośni i Hercegowiny. Według dzisiejszych wiadomości jest to pomysłem Gladstona. Artykuł 25 traktatu berlińskiego orzeka wyraźnie, że Austrya nie anektuje rzeczonych prowincyj, które jej oddane zostały jedynie w administracyę, że zatem prawo nadzorowania zawsze jeszcze przysługuje mocarstwom europejskim. Europa zaszachowała wyłączny wpływ Anglii i Francyi na Egipt; Gladstone chce tedy praktyczny przeprowadzić dowód, że zasada kontroli europejskiej da się także zastosować na Bałkanie na niekorzyść nienawistnej mu Austryi.

Z Berlina telegrafują: Nawet przeciwnicy monopolu tytoniowego nie wątpią dziś, że komisya rady ekonomicznej projekt monopolu uchwali 16 głosami przeciw 9, a plenum 40 głosami przeciw 30; natomiast w parlamencie Bismark dla swego wniosku nie ma widoków na większość. Bismark od siedmiu tygodni nie wychodzi z domu; powiadają, że jest bardzo rozgoryczony. Najnowsze doniesienia z Rzymu potwierdzają, że rokowania między Jacobinim a Schlozerem, dotąd żadnego nie odniosły skutku. *National-Ztg* dowiaduje się, że car przybędzie d. 13 marca na stały pobyt do Petersburga.

Prywatną drogą dochodzi nas z Petersburga wiadomość o ciężkiej chorobie cara, którą łączą z pogłoską o zatruciu, zanotowaną wczoraj w naszem piśmie.

Skobelew, jak już donieśliśmy, przybył do Petersburga dnia 5 b. m. o godz. 11 przed południem. Na peronie zgromadziło się około 80 osób, między temi 15 oficerów i wszyscy korespondenci dzienników zagranicznych. Przed dworcem czekała dość nieliczna publiczność, która przy pojawieniu się generała wzniosła okrzyk: Hura! — Utrzymuje się pogłoska, że mowy Skobelewa były manewrem, obliczonym na wysadzenie Giersa z urzędu spraw zagranicznych. Manewr nie udał się, a Ignatiew, *spiritus agens* całej sprawy, wykonał jak zwykle odwrót i osadził Skobelewa na lodzie.

Gdy cała prasa europejska toczy walkę z panslawistami, gdy konserwatywne dzienniki czeskie nie chcą słyszeć o panslawizmie, *Narodne Listy* zamieszczają pełen uwielbienia artykuł dla Skobelewa, owego bojownika za wolność sławiańską, którego nazywa slawiańskim Garibaldym. Smutny to objaw zaślepienia młodo-czechów, upatrujących w panslawistach zbawców ludów sławiańskich, gdy tymczasem są to najzawziętsi ich wrogowie. Nowy przybywa tego dowód w wystąpieniu Katkowa przeciw Polakom. *Mosk. Wiedomosti* piszą znów o istnieniu polskiej intrygi i podniecają opinię publiczną przeciw Polakom, denuncyując niedawno zawiązane wileńskie towarzystwo rolnicze. Według tego nienawistnego nam organu ma być ono miejscem potajemnych schadzek politycznych. Przeciw tej niecnej denuncyacyi ostro występuje *Gołos*, karcąc organ Katkowa za fałszywą wiadomość, jakoby w Wilnie pojawiły się symptomata ruchu polskiego.

Z Petersburga donoszą, iż hr. Wałujew zajmie niebawem wysokie stanowisko. *Nowoje Wremia*, zaprzecza wiadomości podanej przez *Petersburg. Wiedomosti*, jakoby aktor Łukowicz podpisał umowę z dyrekcyą teatru w Pawłowsku o urządzeniu w ciągu letniego sezonu przedstawień sławiańskich w języku rosyjskim i polskim. *Gołos* dowiaduje się o odkryciu wielkich nadużyć w zarządzie rezydencyi carskiej w Liwadyi. Z Odessy telegrafują do *Gołosu*, że odkryto tam tajną drukarnię. Zabrano półtory kolumny złożonego artykułu i wiele wydrukowanych proklamacyj. *Ruskij Inwalid* podaje, że armia rosyjska liczy obecnie 858.275 żołnierzy i 34.917 oficerów. — *Praw. Wiestnik* ogłasza w numerze wczorajszym treść aktu oskarzenia w procesie politycznym Trigoni, tudzież wyrok w całej osnowie.

Na całym wschodzie niema spokojnego punktu; wszędzie gotuje się a tu i owdzie wre i kipi. Każden dzień przynosi nowe przemiany i co raz niepewniejsze jutro.

Książe Milan serbski włoży koronę królewską. Jakie stanowisko zajął rząd austryacki w całej tej sprawie dotąd niewiadomo. Jeśli za tę cenę królewskiego tytułu okupiono neutralność Serbii, to cena nie jest za wysoką. Od ogłoszenia Rumunii królestwem, Serbia badała usposobienie gabinetów europejskich, a jak się dowiadujemy z *Polit. Corr.* rząd serbski był już od czterech tygodni w posiadaniu oświadczeń mocarstw, że przeciw wyniesieniu Księstwa do godności monarchii, nic nie mają. Wiadomość o proklamacyi Królestwa notyfikowano tego samego dnia wszystkim mocarstwom. Poniedziałek był w całej Serbii, dniem uroczystym. Belgrad rozbrzmiewał od huku dział i bicia we wszystkie dzwony. Ze wszystkich stron dochodziły wieści o powszechnej radości w kraju: miasto ubrane w barwy narodowe, wieczór iluminacya; trzy dni publicznych uroczystości. Co do aktu koronacyjnego, skupczyna miała na umyślnem posiedzeniu powziąć postanowienia.

To najmłodsze Królestwo, a szesnaste z rzędu, wynosi 48.582 mil kwadratowych i około 1,700.000 mieszkańców, większe więc obszarem od Królestwa Belgii, Holandyi, Danii i Wirtembergii, lecz po za wszystkiemi pozostaje w tyle co do liczby ludności. Milan IV Obrenowicz, ur. 1854, ogłoszony Księciem w 1868, ożeniony r. 1875 z księżną Natalią Kecko. Następca tronu książe Aleksander, urodzony w r. 1876.

Według wiadomości nadchodzących z Petersburga hr. Wolkenstein został już mianowany posłem austryackim w Petersburgu. Zachodzi pytanie jakie przyjęcie spotka nowego posła na dworze petersburskim. Dzienniki urzędowe pod wpływem powiewu wiosennego wiatru i pięknej pogody oddają się lubym marzeniom o idealnych stosunkach między Rosyą i Austryą. W chwili gdy „odrobina hercegowińska" ma być niebawem stłumioną zjawia się nowy czarny punkt na horyzoncie polityki wschodniej w Bułgaryi. Pojawiły się tam wypadki, które osłabiły związek między narodem a nowym rządem.—Ks. Aleksander na czele konserwatystów walczy z stronnictwem narodowem. Z tego powodu *Nowoje Wremia* nawołuje rząd do wmieszania się Rosyi w sprawy bułgarskie, a to w celu uprzedzenia intryg Anglii i Austryi. Dla ubezpieczenia interesów rosyjskich należy się starać o należyty wpływ w państwie jednoplemiennem i prawosławnem i zawrzeć z Bułgaryą ścisły związek. *Nowoje Wremia* żąda zajęcia Bułgaryi przez Rosyę w razie wybuchłych tam nieporządków. Hr. Wolkenstein zastanie w Petersburgu nowy powód do nowych zawikłań na wschodzie.

Z Egiptu dochodzą najsprzeczniejsze wieści. Według jednych przesilenie w gabinecie Mahmuda paszy grozi jego upadkiem, poczem Arabi Bej miałby złożyć nowy gabinet. Z drugiej strony donoszą z Konstantynopola, o odręcznym liście sułtana do Arabiego, w którym mu sułtan pochwala jego umiarkowanie i zaleca przestrzeganie zobowiązań międzynarodowych. Inne wieści ciągle powtarzające się, donoszą o podnoszącym się niezadowoleniu wojskowych przeciw Arabiemu, który szczodrze rozdawał obietnice, a niewiele mógł czy chciał dotrzymać. Wreszcie w związku ze stanem w Egipcie mogą być zbrojenia się Turcyi, kontrakty z dostawcami broni i żywności, powoływanie redyfów pod broń.

Niepokojące wieści dochodzą z Macedonii. Do *Timesa* donoszono z Konstantynopola, że w urzędowych kołach oczekiwanem jest uorganizowane powstanie w Macedonii. Ruch agitacyjny dążyć ma do zupełnej autonomii macedońskiej. Ruch wojska tureckiego w kierunku zachodnio-północnym, ma zarówno służyć przeciw zachciankom macedońskim, jako też żeby zastawić rygiel panslawistycznej ruchawce, i ułatwić Austryi zgniecenie powstania przed wiosną. *Pester Lloyd* tłómaczy sobie najoptymistyczniej wystawienie tureckiego obserwacyjnego korpusu na granicy Sandżaku Nowobazarskiego. Nie łatwo jednak zatuszować fakt, że ludność muzułmańska przyłączyła się w wielu okolicach do ruchu powstańczego. Turecka prasa kolportuje zaś wieści, że Austrya strudzona potrzebą południową, odda linię Limu i okręg Nowobazarski do zajęcia Turcyi.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Wiedeń, 7 marca. Ministerstwo oświaty zgadza się zasadniczo na ustanowienie katedry prawa polskiego na uniwersytecie lwowskim, ale stanowcza decyzya zapadnie dopiero po przedstawieniu kandydata, zupełnie odpowiadającego wymaganiom naukowym. Aż do tego czasu zarządziło ministerstwo powiększenie liczby godzin wykładowych za osobną renumeracyą profesora, wykładającego ten przedmiot.

Wiedeń, 7 marca. Ministerstwo udzieliło koncesyi na budowę kolei Oświęcim-Skawina i Sucha-Podgórze.

Wiedeń, 7 marca. Reforma wyborcza zostanie dopiero z końcem kadencyi przeprowadzoną, mimo że rząd zgadza się na nią, inaczej musiałoby nastąpić rozwiązanie Rady państwa.

Wiedeń, 7 marca. Ogłoszona właśnie statystyka spisu ludności wykazuje na 21 milionów 8 milionów z niemieckim językiem konwersacyjnym, 3.2 mil. z polskim, a 2.7 z ruskim. W królestwie czeskiem wypada 37% na Niemców, a 62% na Czechów.

Wiedeń, 7 marca. Lueger otrzymał na zgromadzeniu wyborców okręgu jednogłośnie wyraz zaufania; wynik znanego procesu uznano jako zwycięstwo Luegera.

Poznań, 7 marca. Od 1 kwietnia zacznie tu wychodzić tygodnik niemiecki w duchu polskim pod tytułem *Polnische Correspondenz*.

Berlin, 7 marca. *Nordd. Allg. Ztg.* żąda środków doraźnych przeciwko zamierzonemu ze strony Rosyi nowemu podwyższeniu cła.

Petersburg, 7 marca. Koronacya cara ma być odroczoną do roku przyszłego.

Petersburg, 7 marca. Sławiańskie towarzystwo odesskie manifestując sympatye dla powstańców hercegowińskich, wybrało naczelnika Kowacewicza członkiem honorowym i zbiera składki dla rodzin powstańców.

Moskwa, 7 marca. Skonfiskowano tu posyłkę bomb eksplodujących, nadanych jako kapelusze damskie.

Moskwa, 7 marca. *Moskowskija Wiedomosti* Katkowa denuncyują Wilno, jako ognisko nowej propagandy polskiej.

Cetynia, 7 marca. Do Czarnogóry schroniło się 2000 kobiet i 3000 mężczyzn, żądnych pomocy.

Paryż, 7 marca. *Nouvelle Union* założono z kapitałem 25 wpłaconych milionów. Akcyonaryuszy dawnego banku odszkodowano bonami. Wiadomość o tem przyjęła giełda obojętnie.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 7 lutego. Komisya cłowa podjęła na posiedzeniu ogólną rozprawę nad przedłożeniem taryfowem i postanowiła jednogłośnie przejść do rozprawy szczegółowej. Minister handlu odpowiedział na kilka zapytań Hallwicha, że obydwa rządy projektują dzień 1 lipca 1882, jako termin wejścia w życie nowej taryfy. Dążeniem rządu było postawić cła autonomiczne, co oczywiście nie wyklucza ceł na mocy układów. Wielką część pozycyj należy uważać za stanowcze i niedające się zredukować w drodze układów.

Wiedeń, 7 marca. (Telegram urzędowy). Feldmarszałek porucznik Dahlen donosi d. 6 marca w nocy. W związku z inemi działaniami wojskowemi wysłano kolumnę pułkownika Zambauera wzdłuż Narenty w celu oczyszczenia okolicy Dubocanij z oddziałów powstańczych, które miały się tam pojawić. Garnizon w Konjicy otrzymał rozkaz odpowiedniego wspierania tego ruchu. Kolumna pod dowództwem Zambauera wyruszyła d. 4 b. m. z Bjielenia, gdy jednocześnie z Konjicy wystąpiła tegoż samego dnia inna kolumna pod dowództwem kapitana Loya. Ta ostatnia z powodu lepszych dróg w południe już pojawiły się przed Dubocanij, a dowiedziawszy się z dobrego źródła, że zaledwie znajduje się tam 40 powstańców, uderzyła na nią natychmiast nie czekając na kolumnę Zambauera. Powstańcy po potyczce trwającej trzy kwadranse zostali rozprószeni pozostawiając na placu boju trzech zabitych i czterech rannych.

Kapitan Loy powrócił jeszcze 4 bm. z Konjicy. Wojsko nie poniosło żadnych strat. Pobudowano szańce kamienne frontem ku Konjicy. Znaleziono jaskinie z resztkami prowiantu powstańców. Kolumna Zambauera nie napotkała żadnego nieprzyjaciela. Mieszkańcy po drodze byli dla wojska usłużni. Do Zagorje powróciła wielka część ludności. Feldmarszałek Jovanowicz donosi 6 marca, że oddziały 67 pułku i 6 batalionu strzelców zrobili 5 marca wycieczkę od Korito i Avtovae w kierunku Kioka i Lukovac, skąd doniesiono o oddziałach Ljubovicza. Wojsko wysłane z Nevesinje przeciw tym oddziałom do Jaseny, gdzie powstańcy popełnili rabunek bydła, nie zastało już powstańców.

Dwudziesty batalion strzelców i oddział 11 pułku zrobili wycieczkę z Bilek i Ljubinje 4 b. m. na Violusa-planina i wyłapali we Vlaska 14 podejrzanych. 4 b. m. zaszła krótka potyczka potyczka pod Skodjigrin pomiędzy żandarmami i powstańcami. Powstańcy uciekli. Z naszej strony żadnej straty. W nocy 4 i 5 bm. była strzelanina pod Greben i Knevelac.

Wiedeń, 7 lutego. Cesarzowa opuściła wczoraj Combermere, dziś rano miała stanąć w Calais.

Wiedeń, 7 marca. Dodatkowe pismo prezesa ministeryum podaje do wiadomości posłów ministeryalne rozporządzenie, wydane wskutek decyzyi cesarskiej, według którego wyjątkowe postanowienia dla okręgów Kotar, Metkowicz i Raguza zyskują moc prawną z dniem 6 marca.

Następnie dalszy ciąg szczegółowej rozprawy nad budżetem ministeryum oświecenia. Hevera oczekuje, że rząd postąpi odpowiednio do powziętej w 1880 r. rezolucyi co do przyjęcia stosownej liczby średnich szkół czeskich na rachunek państwa.

Reprezentant rządu naczelnik, sekcyi Fidler odpowiadając posłowi Ciani'emu oświadcza że zaniedbanie włoskiego gimnazyum w Trieście nie jest zamierzonem nawet wówczas gdyby kompletne niemieckie gimnazyum mogło powodzenie wykazać. Kronawetter widzi w rozporządzeniu z dnia 20 sierpnia 1880 tyczącem się przepełnienia szkół średnich pokrzywdzenie i odepchnięcie uboższej części ludności.

Peszt, 7 marca. Z Bileku donoszą o nowych aresztowaniach i konfiskatach broni. Dzienniki węgierskie przychylne rządowi, upatrują w wypadkach w Belgradzie upadek wpływu rosyjskiego w Serbii.

Bukareszt, 7 marca. Rząd domaga się w Izbie kredytu 4 milionów, na zakupno potrzebnych materyałów dla armii.

Belgrad 7 marca. Poseł austryacki z wielką pompą odwieziony do Konaku, złożył królowi Serbskiemu powinszowanie cesarza Austryackiego. Muzyka grała hymn austryacki. Także poseł turecki składał królowi życzenia. Wojsko przysięgało na wierność.

Petersburg, 7 marca. Uniwersytet w Charkowie został na powrót otwarty.

Berlin, 7 marca. *Nordd. Allg. Ztg.* zwraca uwagę na pogłoski o nowem podwyższeniu ceł. Sądzi ona, że w razie, gdyby się to sprawdziło, należy raz przecież na seryo pomyśleć o repressaliach.

Paryż, 7 marca. Depesze do *Temps* donoszą o wybuchu nowych zaburzeń. Nowe bandy ukazują się w okolicy Kairuan. Źródło podburzeń ma wychodzić z Tripolis. Myśl odwołania wojska jest chimeryczną. Izba przyjęła do dalszego zbadania wniosek mianowania komisyi, dla zbadania wszystkich projektów odnoszących się do armii.

Belgrad, 7 marca. Król wydał proklamacyę, w której oświadcza: Przyjąłem królewską koronę z woli całego narodu; będąc przez całą Europę życzliwie poparty, za co głębokie składam dzięki. Serbia ma teraz zapewnioną przyszłość przed sobą.

Belgrad, 7 marca. Proklamacya królestwa serbskiego nastąpiła za stanowczą zgodą wszystkich mocarstw europejskich. Wybrano istotnie najstosowniejszą chwilę. Opozycya, która ostateczne już czyniła wysilenia i adresu nie podpisała, musiała się zgodzić nareszcie i umilkła zupełnie. Tajne knowania Ignatiewa zostały zażegnane. Pisma szeroko omawiają te stosunki.

Londyn, 7 marca. *Times* mówi, że Austrya przyzwoleniem na tytuł królewski księcia Milana, zapewnia sobie przychylną neutralność Serbii.

Londyn, 7 marca. Izba gmin przyjęła wniosek lorda Northcote, ażeby Bradlaugh'a nie dopuścić do złożenia przysięgi. Poprawka dążąca do tego, ażeby przez zmianę ustawy dopuścić proste oświadczenie zamiast przysięgi, za czem i Gladstone głosował, odrzuconą została 257 przeciw 242 głosom. — Izba wyższa przyjęła jednogłośnie adres do królowej, wyrażający oburzenie z powodu zamachu i powinszowania ocalenia. Izba gmin przyłączyła się do adresu Izby wyższej przez aklamacyę.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 7 marca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	75·35	75·30
„ srebrna „	76·20	76·20
„ złota „	93·95	93·70
5% Austr. Renta pap. nowa	90·15	90·15
4% Węg. „ „	88·05	88·—
6% „ „ złota	119·20	119·25
Losy z r. 1860	128·75	128·75
„ „ 1864	170·—	170·50
„ premiowe węg.	117·25	117·50
Londyn	120·40	120·35
Napoleondor	9.50	9·51
Marka	58·75	58·75
Dukat	5·62	5·62
Ruble papierowe	120·75	121·12
Lombardy	142·50	140·75
Akcye Banku Austr.-węg.	818.—	818·—
„ kredytowe	317·40	315·25
„ Karola Ludwika	299·50	299·—
„ Lwowsko-Czerniow.	168·50	169·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	159·50	160·—
„ Koszycko-Bogum.	142·50	142·—
„ Północno zachodnie	209·—	209·—
„ Anglo Banku	127·75	127·50
5% Obligacye Indemn. gal.	100·—	100·—
6% Listy hipoteczne	101·75	101·50
Akcye Siedmiogrodzkie	160·—	160·—
Berlin dnia 7 marca 1882.		
Wiedeń	169·90	170·—
Banknoty	170.20	170·20
Warszawa	204·45	205·75
Ruble	204·80	205·90
5% Listy zast. król. polsk.	63·35	63·65
4% „ likwidacyjne	54·75	55·—
Akcye Karola Ludwika	126·50	127·50
„ kredytowe	546·—	554·—

Usposobienie giełdy mocne.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: $10._{42}$ rano $9._{12}$ wieczór $10._{42}$ wiecz
Lwów przyjazd: $9._{7}$ wiecz. $5._{20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd $6._{17}$ rano
Tarnów przyjazd $9._{14}$. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11._{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11._{44}$ po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobowy*
Kraków: odj. $5._{40}$ r. $6._{55}$ rano $9._{20}$ r. $5._{30}$ w. 3 pop.
Wiedeń: przyj. $7._{13}$ w. $4._{19}$ pop. $4._{5}$ ran. i $12._{5}$ po. $5._{10}$

Do Prus: O godzinie $5._{40}$ rano osobowy,
„ $6._{55}$ „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu
Berlin „ „ 10 wieczór.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%			płacą	żądają
	Kraków, dnia 7/3.			
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	120 75	121 50
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 50	58 80
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 64
	20-to Frankówka złota		9 50	9 54
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 50	101 25
4	„ „ „ „ „		94 —	95 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.		101 75	102 25
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 75	102 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		99 —	100 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		100 50	101 50
6	„ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	98 75	99 25
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 25	86 75
	Lwów, dnia 6/3.			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	300 —	304 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	z. złr. 100	100 75	101 25
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	93 50	95 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 75	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	101 75	102 75
5	„ „ „ „ zwrotne ze 40 at	„ 100	99 —	100 —
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		99 50	100 —
	Wiedeń, dnia 6/3.			
	Obligi długu Państwa.			
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	75 30	75 50
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	76 20	76 40
4	„ „ złota	„ „ 100	93 70	93 90
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	90 15	90 35
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 50	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	128 75	129 25
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	133 25	133 75
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	169 75	170 25
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	169 —	170 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	— —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	146 —	— —
	Obligi korony węgierskiéj.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 25	119 50
4	„ „ „	„ „ 100	88 05	88 25
5	„ pap. „	„ „ 100	86 50	87 70
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —

%			płacą	żądają
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	117 —	117 50
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	116 —	117 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	110 —	110 50
	Obligi indemizacyjne.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	97 —	98 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	99 50	100 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	95 50	96 50
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 75	99 50
	Różne inne pożyczki.			
5	Losy Donau Regulir. z rokn 1870	za sztukę 1	113 75	114 25
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	40 50	41 —
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	23 75	24 25
	Listy zastawne.			
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 —	119 40
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 50	100 —
5	„ zast. zakł. kr. ziem. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	— —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	94 —	95 —
5	„ „ „ „ „ „	„ „ 100	100 40	100 80
6	„ „ rustykalne	„ „ 100	101 50	102 —
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	94 75	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	101 15	101 30
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 90	101 10
4	„ „ „ „	„ „ 100	93 80	94 05
	Obligacye pierwszeństwa kolei.			
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	93 —	93 50
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	105 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	99 60	99 90
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr.	„ „ 100	96 25	96 75
5	Lwowsko-Czerniow. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	93 50	94 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	94 25	— —
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	99 50	100 —
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr.	„ „ 100	89 80	90 10
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	130 50	131 —
5	Przemysko-Łupkow. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	90 50	91 —
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	89 80	90 20
	Losy.			
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	176 25	177 —
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	39 50	40 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	108 50	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	— —	23 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 —	19 75
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	19 25	19 50
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta budy) na 40 złr. w. a.	„ „	40 75	— —
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	36 50	37 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	21 50	— —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	51 50	52 —

%			płacą	żądają
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	22 25	23 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	44 50	45 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	24 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	— —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	63 —	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	28 —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	36 75	37 25
	Akcye bankowe.			
5	Anglebank	na 120 złr.	127 75	128 25
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	117 —	117 50
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	239 50	240 50
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	315 25	315 75
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	313 25	313 75
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Landerbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	818 —	820 —
5	Union.bank	na 100 złr.	123 75	124 25
	Akcye kolejowe.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	165 50	166 —
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2500 —	2510 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	192 50	193 —
5	Karola Ludwika	na 210 „	299 —	299 25
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	142 —	142 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	167 50	168 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		25 —	25 50
bez %	Prag Duxer		62 50	63 —
5	Rudolfa	na 200 złr.	165 75	166 25
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	160 —	160 50
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	306 50	307 50
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	140 50	141 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	156 50	157 —
5	Nordosty	na 200 „	158 50	159 50
	Waluty.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 62	5 64
	20-to Frankówki	„ „	9 51	9 52
	20-to Markówka	„ „	11 73	11 76
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 80	9 82
	Funty szterlingi	„ „	12 —	12 05
	Tureckie liry złote	„ „	10 78	10 80
	Banknoty włoskie	„ „	45 75	45 85
	Ruble papierowe	„ „	121 —	121 25
	Warszawa, dnia 6/3.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 —	99 25
	Kupony		— —	1 03
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	— —	86 70
	Kupony		— —	1 04
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 45
	„ „ „ „ IIa „		— —	92 30
	„ „ „ „ IIIa „		— —	91 15

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*